

IMPERATYW KAŻDEGO LIBERTARIANINA – CZĘŚĆ 2

Zasada subsydiarności

W pierwszej części („NCz!” nr 46-47/2017) omówiliśmy stosunek prawdziwych libertarian do socjalizmu, czyli systemu społecznego, który na pozór wygląda pięknie, ale w praktyce prowadzi do zapaści gospodarczej i cywilizacyjnej. System ten ma dwie perfidne cechy. Po pierwsze – jak zabawka lub zestaw słodczy jest atrakcyjny dla większości społeczeństwa; a po drugie – jest używany przez przebiegłych polityków do zaskarżenia sobie poparcia tejże większości. Jaki więc system społeczny jest według libertarianina najlepszy? „Každy oparty w praktyce na zasadzie subsydiarności” – taka powinna być odpowiedź.

JAN KUBAŃ

Kilka lat temu zaproponowałem młodym ludziom eksperyment – zabawę w kampanię wyborczą. Každy chętny miał przygotować zestaw haseł, które na terenie biednej społeczności wiejskiej miały mu zapewnić wybór na prezydenta. Wszyscy oczywiście obiecywali „gruszki na wierzbie”, zgodnie z drugą perfidną cechą socjalizmu – „Jesteś tego wart, bym ja jako rząd zapewnił ci życie jak w raju”. Libertarianin jednak tę cechę dobrze zna i wie również, że im systemy bardziej scentralizowane, tym gorsze. W Polsce mieliśmy już królów, pierwszych sekretarzy, naczelników, namiestników i prezydentów. Rządzili nami ci, co władzę zdobywali sami, głównie przemocą, ci, których nam narzucono, i wreszcie ci demokratycznie wybrani. Ale

kogóż wybiorą w demokratycznych wyborach dzieci? Kogoś, kto będzie im opowiadał bajki i karmił słodyczami. Najlepiej w tym konkursie wypada św. Mikołaj codziennie rozdający prezenty. Jak wiemy z naszych polskich doświadczeń, rządy centralne w praktyce nie sprawdzają się. Dziś mamy też nieciekawą sytuację: naród jest podzielony, a duża jego część jest niezadowolona z demokratycznie wybranej władzy.

Libertarianin ma ogromny problem. Hasła lewaków są chwytliwe, choć są sprzeczne z prawami fizyki społecznej. Hasła libertarian są absolutnie niechwytliwe, mimo że są z tymi prawami zgodne. Istotą zasady subsydiarności jest ograniczanie wpływu rządu, federacji i organów ponadnarodowych, a promowanie indywidu-

alnej i lokalnej inicjatywy. A skąd wiadomo, że zasada ta jest zgodna z rzeczonymi prawami? Nie trzeba długo rozważać, wystarczy spojrzeć na najbogatsze kraje, takie jak USA i Szwajcaria. One ją stosują w praktyce, a jeśli działania rządów nie są z nią zgodne to zaczyna działać źle.

Zasada subsydiarności była odpowiedzią Kościoła rzymskokatolickiego na ideologię zniewalającego socjalizmu. Papież Pius XI napisał w 1931 roku: „Obowiązuje jednak niewzruszenie ta podstawowa zasada filozofii społecznej, której nie można ani naruszyć, ani zmienić, że: tak jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepowetowaną szkodą i zaburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą skutecznie wykonać mniejsze zrzeszenia niższego rzędu. Wszelka bowiem działalność społeczna winna w swym założeniu i z samej swej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ich ani nie wchłaniać” (Wikipedia, stan. 201705). Trudny tekst, nieprawdaż? Zastanawiam się czy nauczyciele WOS-u potrafiliby dokładnie wytłumaczyć swym nastoletnim uczniom, o co w nim chodzi.

Co ciekawe, zasada subsydiarności jest wpisana do konstytucji zarówno Unii Europejskiej, jak i Polski. Czy jest ona stosowana w praktyce? Wątpię. Jeśli chodzi o Unię, to dąży ona do zagarnięcia całej władzy

Czy wiesz, dlaczego nie wiesz, kto jest prezydentem Szwajcarii? (Joanna Lampka)

Książka stanowi zbiór faktów i ciekawostek istotnych dla zrozumienia, na czym polega demokracja bezpośrednia. I zastanawiania się, czy u nas coś takiego by zadziało. Prezydent, który jeździ samotnie ogólnie dostępnym pościągami? No jakże tak! Przecież na tym cierpiałby wizerunek i godność urzędu. A gdzie mknąca po bezdrożach i miastach kawalkada samochodów na sygnale? Wszak obywatel musi wiedzieć, KTO jedzie. Książka napisana jest na tyle przejrzysto, że może służyć jako materiał do rozmów z młodzieżą (14+) na temat mechanizmów rynkowych, ekonomicznych i politycznych.

SKLEP-NIEZALEZNA.PL – 10 zł (wersja papierowa)

KSIAZKI.PAFERE.ORG – za każdą dobrowolną dotacją (wersja elektroniczna)



i narzucania tych samych przepisów wszystkim krajom członkowskim.

Pełniejsza autonomia Katalonii wywołuje wiele sporów i dyskusji, a w 1979 roku nikt nawet nie zauważył utworzenia się nowego kantonu w Szwajcarii. Jura – bo o niej mowa – wydzieliła się z kantonu Berno, bo po prostu taka była wola większości jej mieszkańców. A to, że się mogli wydzielić i nikt nie protestował, wynika właśnie z zasady subsydiarności. Od niedawna docierają do nas sygnały z centrali, że w całej Unii podatki mają być takie same – to z kolei będzie jej jawnym pogwałceniem.

W Stanach Zjednoczonych rząd federalny bierze odpowiedzialność za te sprawy, którymi należy zarządzać wyłącznie na szczeblu federalnym. Są nimi: obrona narodowa, polityka pieniężna i fiskalna, autostrady międzypaństwowe itp. W Szwajcarii to zaledwie obronność i dyplomacja. Starsi czytelnicy zapewne pamiętają, że za Edwarda Gierka – porządnego człowieka, któremu zależało na dobru Polski – rząd zajmował się problemem sznurka do snopowiązałek.

Z praw fizyki społecznej wynika, że taką kwestią jak obronność należy zarządzać na szczeblu centralnym, bo osamotniona Polska nie odeprze ataku silniejszego sąsiada. Natomiast wszystkie pozostałe kwestie warto spuszczać na niższe szczeble. W latach 1997-2003 działały w Polsce tzw. kasy chorych. Czuło się wówczas, że konkurują ze sobą, mówiło się, że jedne są lepsze, a inne gorsze. Niektórzy ich dyrektorzy starali się coś nowego wymyślić, coś nowego wprowadzić. Libertarianin wie, że mechanizmem, który najlepiej motywuje do twórczego działania, jest konkurencja, a nie jej unikanie.

(...) ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot” – to cytat z naszej konstytucji. I gdzie tu subsydiarnosc? Ano, przepoczwarzyła w „zasadę pomocniczości”. Jest to niezręczne określenie i to przez nie zasada ta jest mylnie rozumiana. Zasada pomocniczości przecież tak na zdrowy rozum oznacza, że trzeba pomagać... I rzeczywiście jest ona często pojmowana jako zwykłe udzielanie pomocy potrzebującym lub subsydiowanie.

W rzeczywistości jej znaczenie jest zupełnie inne. To pochodzące z łaciny pojęcie wywodzi się z zasad działania rzymskich legionów. „Subsydium” była to część wojsk utrzymywanych w rezerwie, której zadaniem było wspieranie linii frontowych, ale wyłącznie, gdy zachodziła taka konieczność. I to „wyłącznie, gdy zachodzi taka konieczność” jest kluczem zasady subsydiarności. Oczywiście zasada mówi o „wsparciu”, „pomocy” lub „ochronie”, ale tylko wtedy, gdy zachodzi taka konieczność! Zasada subsydiarności w swej najkrótszej postaci brzmi: **tylko władzy, na ile to konieczne, tylko wolności, na ile to możliwe, oraz tylko państwa, na ile to konieczne, i tylko społeczeństwa, na ile to możliwe.** Prawdziwy libertarianin wie, że pełnej wolności nie ma, ale wie również, że największe obszary wolności daje praktyczne stosowanie zasady subsydiarności.

Tyle teorii. A jaki winien być imperatyw libertarianina? Po pierwsze – musi tę zasadę rozpowszechniać; po drugie – musi w jej myśl działać. Przeciętny Amerykanin jest członkiem kilku organizacji społecznych, przy czym nie tylko w nich działa, lecz i finansuje je z własnych pieniędzy. Przeciętny Szwajcar też oddaje własne pieniądze na promowanie oddolnych inicjatyw. Przeciętny Polak, jeśli chce, by w jego ojczyźnie lepiej się działo, też musi stać się aktywny. Trzeba działać na szczeblach lokalnych i próbować zdejmować burmistrzom problemy, które możemy rozwiązać sami. Sami możemy zająć się dziurami na naszych uliczkach i lepiej je wyremontujemy niż burmistrz. Co więcej, mamy do tego pełne prawo, bo gwarantują nam to obie konstytucje. Z drugiej zaś strony obywatel nie może być ukarany, jeśli wystąpi z inicjatywą załatwienia dziury.

Ponieważ zasada subsydiarności jest ważnym elementem katolickiej nauki społecznej, winna być głoszona w kościołach. Księża powinni swym wiernym tłumaczyć jej ważność i nawoływać do jej stosowania.

Władza to afrodyzjak i ci, co ją, mają zawsze chęć jej jeszcze więcej. Dlatego łaskawie pozwolono nam przekazywać na cele publiczne 1% podatku dochodowego. A przecież to grosze. Z drugiej strony władza powoduje w pełni zależne od niej instytucje, których głównym zajęciem ma być... wspieranie organizacji pozarządowych. Jeśli władzy rzeczywiście zale-

ży na dobru naszego kraju, a nie tylko na opychaniu się kawiozem z łososia i ośmiorniczkami, to powinniśmy mieć możliwość przekazywania większych kwot na tego typu organizacje. Dlaczego na przykład nie całego podatku?

Oczywiście władza jednego procenta zwiększyć nie zechce, dlatego każdy libertarianin powinien robić, co tylko w jego mocy, by obywatele mogli przekazywać większe kwoty ze swych podatków na cele społeczne. Każdy libertarianin – bez względu na to, czy jest katolikiem, czy ateistą.

Autor jest m.in. prezesem Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego. PAFERE zajmuje się wolnorynkową edukacją ekonomiczną, promocją wolności gospodarczej i wolnego handlu jako najskuteczniejszego, a zarazem najsprawiedliwszego systemu, powodującego podnoszenie jakości życia i narodów. Fundacja interesuje zwłaszcza związek etyki z ekonomią.

R E K L A M A



Najwyższy Czas!
POLECA
UWAGA NOWOŚĆ
Stanisław Michalkiewicz
AMERYKA I EGZOTYKA
BIBLIOTEKA WOLNOŚCI
CENA: 29 zł
Egzotykę spotyka się również w Polsce, dlatego w najnowszym zbiorze impresji Stanisław Michalkiewicz umieścił obok wspomnień z Ameryki i Azji także elementy egzotyki krajowej w przekonaniu, że nie tylko dorównuje ona zagranicznej, ale w porywach nawet ją przewyższa.
www.sklep-niezalezna.pl
22 831 62 38